MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY

WYDAWANY PRZEZ ODDZIAŁ WARSZ. POLSKIEGO TOW. HERALDYCZNEGO

Nr. 5. **Warszawa, Maj 1934.** **Rok XIII.**

WARUNKI PRZEDPŁATY:
Członkowie Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, którzy uiścili roczną wkładkę w wysokości 24 zł., otrzymują bezpłatnie „Miesięcznik“ oraz „Rocznik“. Prenumerata dla niecz1onków na „Miesięcznik“ wynosi rocznie w kraju: zł. 18, — zagranicą: zł. 20.

Członkowie Oddz. Lw. winni wpłacać na konto P. K. O. № 153.091, członkowie Oddz. Warsz. oraz niecz1onkowie na konto P. K. O. № 21.621.
Korespondencję i artykuły nadsyłać pod adresem: Tow. Heraldyczne, Bibl. Ord. Krasińskich, Okólnik 9.

(W RAZIE PRZEWIDZIANEJ ODPOWIEDZI, ZAŁĄCZYĆ DO LISTU ZNACZEK POCZTOWY).

Treść:

Ze studjów genealogicznych.

II. Śmierć Władysława Łokietka.

(Na marginesie „Genealogji Piastów").

O zgonach przeważnej części książąt rodu piastowskiego, jak o towarzyszących im okolicznościach, nie wiemy nic lub prawie nic. Czasami jakiś rocznik, nekrolog lub kalendarz, pozwalają stwierdzić datę śmierci. Rzadko tylko spotykamy w źródłach dokładniejsze dane. Zwykle jeszcze znamy trochę szczegółów, jeżeli władca ginął śmiercią gwałtowną, na polu bitwy, zamordowany czy otruty, — wtedy poczuwano się często do obowiązku dorzucenia paru słów objaśnienia. Na polu bitwy zginęli: nieznany z imienia brat Mieszka I, Henryk książe sandomierski, Bolesław syn Mieszka Starego, Henryk Pobożny, Ziemowit I mazowiecki, Kazimierz brat Łokietka. Zamordowano Bezpryma, Leszka Białego, Przemysła II, — uduszone zostały Ludgarda żona Przemysła II i Ludmiła żona Ziemowita III mazowieckiego. Otrutymi mieli być Mieszko syn Bolesława Śmiałego, Kazimierz Sprawiedliwy, Władysław Odonic, Henryk Probus.[11] Lista ta jest pono nie pełna i posądzać można, że może niejeden z Piastowiców zginął gwałtownie, jak np. Mieszko II i Bolesław Śmiały. Nawet losy Zbigniewa, tak dobrze nam znane z kroniki Anonima-Galla, nie są dostatecznie jasne, — nie wiemy czy oślepienie Zbigniewa, owo dampnum irrecuperabile, nie łączy się z jego śmiercią[12]. Śmierć innego Piastowica, młodziutkiego Bolesława, syna Kazimierza Spra-

---

[11] Wiadomości o otruciach brać należy krytycznie. Medycyna ówczesna, nie umiejąca wytłómaczyć pewnych gwałtownych objawów chorobowych, przypisywała często otruciu zupełnie naturalny powód zgonu. [12] Anonim Gall, ks. III, c. 25. Do uwag *O. Balzera*, Genealogja Piastów, p. 117, dodać należy słowa Anonima Galla, l. c. „unde constat infirmo corporaliter corporali subsidio ministrari, et infirmum spiritali medicamine sustentari“. Przeciwstawia się tu chorego duchowo, grzesznika, Bolesława, ułomnemu cieleśnie, oślepionemu, Zbigniewowi. Stąd wynikałoby, że w chwili kończenia kroniki, w r. 1113, Zbigniew żył jeszcze.

wiedliwego, który zginął przywalony ścinanem przez siebie drzewem, zapisano również, — był to wypadek tragiczny i niezwykły, który widocznie wzruszył współczesnych. W przeważnej jednak ilości tego rodzaju zapisków, kiedy spłacano zwykły dług naturze, ograniczano się do lakonicznego obiit, mortuus est.

Stąd tylko bardzo rzadko spotykamy się z dokładniejszemi opisami okoliczności, towarzyszących zgonom książąt rodu piastowskiego. Pomijam tu wiadomości o śmierci Bolesława Chrobrego, podane w kronice Anonima-Galla, w których jest bardzo mało faktów realnych: opis ten jest najczystszej wody kompozycją literacką autora. Pomijam również opis śmierci otrutego rzekomo przez wrogów ojca, Mieszka, syna Bolesława Śmiałego, którego zgon i pogrzeb należy do najciekawszych ustępów naszej pierwszej kroniki. Właściwie dopiero o śmierci dwu ostatnich Piastów z linji królewskiej zachowały nam źródła pewien zasób wiadomości. Widocznie zatrzymały te fakty na sobie uwagę współczesnych, skoro obszerniej nieco objaśniono nas o okolicznościach ich zgonu, częściowo o ich ostatniej chorobie, wreszcie o zdarzeniach politycznych, łączących się z ich śmiercią. Dla zgonu Kazimierza Wielkiego jest tu nieocenionem źródłem Janko z Czarnkowa, świadek naoczny choroby i śmierci króla. Władysław Łokietek zyskał dużo skromniejsze sprawozdanie w opisie t. zw. Rocznika Traski, źródła niewątpliwie dobrze poinformowanego, którego wiarygodności nie można podejrzywać. Tekst tego Rocznika[13] (i t. zw. Rocznika małopolskiego[14]) był podstawą dla późniejszej, przeredagowanej i stylistycznie rozszerzonej relacji Długosza w jego Historji[15].

Dzień 2 marca 1333 r. był ostatnim dniem życia Łokietka. Data ta zdaje się być pewną i dobrze uzasadnioną. Gdyby pokazało się nawet, że należałoby przyjąć jedną z nieco odmiennych dat dziennych, podawanych przez niektóre źródła, którym mniej ufa O. Balzer[16], różnica byłaby nie duża, paru dni, nie mająca żadnego znaczenia w rozważaniu tego momentu naszych dziejów.

Nie było w owym czasie w rodzie Piastów bardziej polskiego przedstawiciela dynastji, jak umierający król, Władysław Łokietek, i jedyny jego syn, spadkobierca korony Kazimierz.

Był bowiem Kazimierz synem Piasta i Piastówny, Jadwigi, z linji Piastów wielkopolskich, wnukiem zaś Kazimierza Konradowica i Piastówny Eufrozyny, z Piastów śląskich, — w dwu zatem poprzednich generacjach były mu matką i babką ojczystą dwie przedstawicielki tego samego rodu, tej samej krwi. Dopiero z prababką ojczystą Konradową Agafją, miesza się krew ruskich Rurykowiców z piastowską,—dalej znów matką Konrada była rusinka Helena, a matką Kazimierza Sprawiedliwego Salomea z hrabiów Bergu, niemka. W dalszych wstecz pokoleniach widzimy pierwszą dopiero czeszkę, Judytę, żonę Władysława Hermana, — dalej Dobroniegę Marję, żonę Kazimierza Odnowiciela, rusinkę, Rychezę, żonę Mieszka II, niemkę, Emnildę, żonę Bolesława Chrobrego, z nieznanego rodu książęcego słowiańskiego, i wreszcie Dubrawę, żonę Mieszka I, czeszkę. Po matce swej Jadwidze był Kazimierz Wielki wnukiem Bolesława Pobożnego i Jolenty, królewny węgierskiej, z Arpadów, prawnukiem Władysława Odonica i Jadwigi, z rodu książąt pomorskich, pra-prawnukiem Odona i księżniczki halickiej, pra-pra-prawnukiem Mieszka Starego i Elżbiety, królewny węgier-

---

[13] M.P.H. II. p. 858. [14] M.P.H. III. p. 196, 197. [15] *J. Długosz*, Historia, III p. 159 i nast.
[16] *O. Balzer*, Genealogja Piastów, VII, 4, mylnie cytuje jako pierwszą dokumentową wzmiankę o Łokietku jako zmarłym dokument z 28 kwiet. 1333, Theiner VMP. I. 456. Tamże, I. 456 jest już wcześniejszy dokument z 6 marca, który mówi o nim jako zmarłym.

skiej i pra-pra-pra-prawnukiem Bolesława Krzywoustego i Salomeji. Po kobietach zatem płynęła w żyłach Kazimierza Wielkiego przedewszystkiem krew polska, a przez ojca z jednej, przez matkę Jadwigę i babkę Eufrozynę z drugiej, krew trzech linij rodu piastowskiego, łącząca się w jeden wspólny pień rodzinny od Władysława Hermana wstecz aż do bajecznego Piasta. Krwi ruskiej są tu cztery przedstawicielki, czeskiej dwie, jedna jest pomorzanką, a druga jest słowiańskiego pochodzenia. Jest tu zatem bardzo znaczna przewaga krwi polskiej, a dalej słowiańskiej,—gdy krew obcą wnoszą tu tylko dwie niemki, Salomea i Rycheza w linji ojczystej, a w linji macierzystej dwie węgierki, Jolenta i Elżbieta. Nie potrzeba dowodzić, że czystość krwi tych poszczególnych księżniczek, ruskich, czeskich, węgierskich, niemieckich czy polskich była również względną; i one, pochodząc przeważnie z wielkich rodów dynastycznych, posiadały zwykle znaczną domieszkę obcej krwi w swych żyłach. Przecież babka Kazimierza, Eufrozyna opolska, była córką Kazimierza i Violi bułgarskiej, raczej jakiejś księżniczki łacińskiej z Bałkanów, niż bułgarki[17], wnuczką Mieszka i Ludmiły, pochodzenia słowiańskiego, prawnuczką Władysława Wygnańca i Agnieszki z Babenbergów, a praprawnuczką Bolesława Krzywoustego i jego pierwszej żony Zbysławy, księżniczki ruskiej. I tu, jak widać, były zmięszane w krwi Eufrozyny najrozmaitsze etnicznie elementy. Jeżeli Salomeę, żonę Krzywoustego, a córkę małego panka niemieckiego, można uważać za stuprocentową niemkę, to prababka jej męża, królowa Rycheza, która wniosła pierwsza krew niemiecką do tej gałęzi Piastów, miała ją już znacznie zmięszaną, będąc córką Ezzona, lotaryńczyka i saksonki Matyldy, będąc wnuką Ottona II i cesarzówy bizantyńskiej Teofany, a prawnuką Ottona I i Adelajdy królewny burgundzkiej. Z krwią zatem lotaryńską i saską była tu zmięszana krew grecka i burgundzka. Podobnie bywało i w innych wypadkach, kiedy w krwi tych węgierek, czeszek czy rusinek, łączących się z Piastami, nie trudno się doszukać domieszki krwi obcej, między innemi i polskiej. Przecież przy zawieraniu małżeństwa Bolesława Krzywoustego z księżniczką ruską Zbysławą, zachodziła podwójna przeszkoda kanoniczna z powodu pokrewieństwa, przez babkę Zbysławy, Gertrudę, Piastównę, i przez babkę Bolesława, Dobroniegę, Rurykowicównę. Ale nie biorąc tu pod uwagę pełnej, rozwiniętej, genealogji wszystkich przodków Kazimierza Wielkiego, której całkowite zestawienie przedstawiałoby trudności nie do pokonania, można stwierdzić, że był Kazimierz i ojciec jego Władysław krwią z krwi i kością z kości Chrobrego i Krzywoustego, i to w takim stopniu, jak nikt inny ze współczesnych mu Piastów. Jednoczyli oni w sobie dziedzictwo szlachetnej krwi piastowskiej, linji małopolsko-kujawsko-mazowieckiej z linją wielkopolską i śląską. Któż więcej, jak oni dwaj, mogliby mieć prawo z krwi płynące do prymatu i do korony królewskiej w Polsce?

[17] Budzi pole do uwag to małżeństwo Kazimierza opolskiego z Violą. Bałkany i Bułgarja wykraczają daleko po za kręgi polityczne książąt śląskich. Przypuszczać więc należy, że na skojarzenie tego związku wpłynęły inne czynniki, a to kieruje nas na myśl, że małżeństwo to winno być śladem jakiejś nieznanej nam pielgrzymki czy wyprawy Kazimierza do Ziemi św. To tłómaczyłoby nam łatwiej zjawienie się egzotycznej Violi w genealogji Piastów śląskich. Innem zagadnieniem jest pochodzenie bułgarskie samej Violi. Określenie „bułgarka" nie może świadczyć bezwzględnie za jej narodowością bułgarską, czy przynależnością jej do rodu np. bułgarskich Asenidów. Księżniczki z Bałkanów noszą przeważnie imiona bądź greckie bądź słowiańskie, i między niemi nie łatwo byłoby znaleść typu imienia romańskiego, jak Viola. Świadczyłoby to imię raczej za pochodzeniem tej księżny z jakiejś rodziny weneckiej lub francuskiej, osiadłej czy to na terytorjum cesarstwa łacińskiego wschodniego, czy też w małych państewkach, potworzonych na Bałkanach czy w Azji, po czwartej wyprawie krzyżowej. Sądzę, że wśród takich małych dynastów należałoby poszukiwać rodu naszej Violi.

Władysław Łokietek zmarł w wieku sędziwym, lat prawie siedemdziesięciu trzech— urodzenie Łokietka, jak chce O. Balzer, przypadać winno na czas między 3 marca 1260 a 19 stycznia 1261 r.[18] Był to wiek bardzo wysoki, jak na księcia rodu piastowskiego. Przywilejem tego rodu nie była długowieczność. Poza Łokietkiem można wymienić zaledwie trzech Piastowiców, którzy zmarli przekroczywszy zapewne siedemdziesiątkę, t. j. Mieszka I, Mieszka Starego i Władysława Białego[19]. Więcej było kobiet w tej rodzinie, które osiągnęły wiek tak wysoki[20]. Na dwieście osób tego rodu, które można tu wziąć pod uwagę, jest to ilość długowiecznych względnie nie duża[21]. Warunki jednak życia ówczesnego powodowały niewątpliwie znaczną śmiertelność i szybsze, zwłaszcza u mężczyzn, zużywanie się. Koczowniczy tryb życia przy systemie ustawicznego podróżowania po państwie, musiał wpływać nie zawsze korzystnie na organizm. Brak higieny powodował dużą śmiertelność młodych kobiet i dzieci, wojna zaś, polowanie, nieumiarkowane jedzenie i picie, przedwczesne zużycie się mężczyzn. Musiały jednak tkwić w Łokietku niepożyte zapasy sił i energji życiowej, skoro przy swem życiu tak czynnem a tak burzliwem, pełnem przygód, klęsk, niepowodzeń i ciągłego poczynania wszystkiego od początku, doczekał się wieku tak wysokiego. I dwaj inni Piastowice, których tu można postawić obok Łokietka, Mieszko Stary i słynny błędny rycerz Władysław Biały, życiem pełnem przygód, walk, sukcesów i upadków przypominają życie tego starca, którym był w r. 1333 Władysław Łokietek.

Rocznik t. zw. Traski podaje nam nieco danych o ostatnich chwilach Łokietka. Tyczą się one zarówno spraw politycznych, jak też stanu fizycznego i umysłowego umierającego. Wiadomości Rocznika pochodzą niewątpliwie jeszcze z XIV w., spisane zostały zapewne za rządów Kazimierza. Jeżeli zatem relacja ta nie jest współczesna, to jest ona jeszcze tak bliską opisywanemu zdarzeniu, że może zasługiwać na pełne zaufanie, — o tyle oczywiście, o ile nie mielibyśmy prawa posądzać autora tu i ówdzie o literackie pragmatyzowanie tematu. Tak zatem zaufać można zupełnie wiadomości, że spowiednikiem umierającego był brat Eliasz, zakonu kaznodziejskiego, który udzielił królowi rozgrzeszenia in articulo mortis, na podstawie specjalnej dyspensy papieskiej „qui super ipsum de omnibus suis delictis domini pape dispensandi et absolvendi plenam et omnimodam habebat auctoritatem“[22]. Można taką wiadomość nawet sprawdzić, gdyż zachowała się taka dyspensa udzielona w r. 1325 Łokietkowi przez Jana XXII[23]. Rów-

---

[18] *O. Balzer*, Genealogja Piastów, VII 4, I p. 340. Wnioskowanie autora, oparte o źródła mówiące o wieku Łokietka jest słuszne, można mieć tylko wątpliwość, czy źródła te są na tyle dokładne, by mogły być podstawą dla całkiem realnego obliczenia. Dlatego przyjmując obliczenie O. Balzera, zaznaczam, że osiągnięte daty mogą mieć charakter daty przybliżonej. [19] *O. Balzer*, Genealogja Piastów. I. 2; III. 17; VII. 20. [20] Cf. *O. Balzer*, Genealogja Piastów, II. 11, 13, 16; IV. 3, 10; VII. 4. [21] Trudnoby było dać na podstawie Genealogji Piastów zestawienia statystyczne tyczące sie długowieczności czy wieku przeciętnego członków rodu. Dla przeważnej części osób, składających ród piastowski, mamy wskazówki tak ogólnikowe, że trudnoby było określić ich wiek jakąś nawet przybliżoną cyfrą. Dane genealogiczne są wreszcie niewątpliwie bardzo fragmentaryczne, zapewne wiadomości o członkach rodu przekazały nam źródła tylko częściowo, zapisując przeważnie istnienie mężczyzn dorosłych, pomijając wielokrotnie wiadomości o urodzeniu czy śmierciach dzieci, o istnieniu wreszcie córek. Stąd obliczając na podstawie Genealogji Piastów wiek przeciętny, otrzymujemy cyfry względnie bardzo wysokie, wynikające właśnie stąd, że przeważna część danych odnosi się już do osób dojrzałych. Wysokość takiej przeciętnej wskazuje, że musi nam brakować zapewne licznych wiadomości o członkach rodu zmarłych w młodym wieku. [22] Mogłoby tylko dziwić, że spowiednikiem był dominikanin. Łokietka i Jadwigę łączyły zawsze bliższe stosunki z franciszkanami, u których w Krakowie pochowano dwu starszych synów Łokietka, Stefana i Władysława. Ale oczywiście nie wyklucza to sprawy, że spowiednikiem mógł być dominikanin. [23] *Theiner*, VMP I. 310.

nież obecność kasztelana krakowskiego Spicimira jak i Jarosława Bogorji Skotnickiego, archidjakona krakowskiego i kanclerza kujawskiego, wydaje się bardzo prawdopodobną i nie budzącą wątpliwości.

c. d. n. *Stanisław Kętrzyński.*

W sprawie powstania szlachectwa w Polsce.

Daleko dziś odbiegliśmy od tych czasów, gdy zagadnienie powstania szlachty w Polsce miało znaczenie niejako centralne w historjografji polskiej. *Fr. Piekosiński,* występując ze swoją hipotezą najazdu, nie zaznaczył zrazu w tytułach dwu najważniejszych swych rozpraw, a mianowicie „O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju" (1881) oraz „Obrona hipotezy najazdu, jako podstawy ustroju społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, z uwzględnieniem stosunków Słowian pomorskich i zaodrzańskich" (1882), środkowego znaczenia w jego badaniach sprawy pochodzenia szlachty, ale uczynił to w r. 1888 w dziele „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu". Na tem samem stanowisku stanął również *Stosław Łaguna,* poddając krytyce poglądy Piekosińskiego w „Nowej hipotezie o pochodzeniu szlachty polskiej" (1890). Ani *M. Bobrzyński* w „Genezie społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII-go wieku", ani *St. Smolka* w „Uwagach o pierwotnym ustroju społecznym Polski Piastowskiej z powodu rozpraw pp. Bobrzyńskiego i Piekosińskiego" (1881) nie wysunęli zagadnienia szlachty na czoło przed innemi, ale już *A. Małecki* w przedmowie do swych „Studyów Heraldycznych" (1890) pisał, że „przeprowadzenie genezy szlachty rozstrzyga o tych wszystkich innym warstwom towarzyskim poświęconych badaniach i góruje ważnością swoją nad całą resztą przedmiotu".

W latach następnych przeważał wpływ *O. Balzera.* Szlachcie polskiej poświęcił właściwie tylko dwie oddzielne prace, a mianowicie „Niższe warstwy rycerstwa polskiego w statutach Kazimierza Wielkiego" (1909 po rosyjsku i przedruk polski w „Skartabelacie"), oraz „Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego" (1911). Obydwie te prace dotyczą epoki późniejszej lub nawet wiele późniejszej. W stosunkowo znacznie liczniejszych pracach, które Balzer poświęcał okresowi najwcześniejszemu, na czoło wysuwały się inne zagadnienia, a przedewszystkiem osadnicze i tyczące się kwestji znaczenia rodu w organizacji pierwotnej Słowian, a w szczególności zaś Słowian polskich. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, gdyż milcząco zaczyna się przyjmować pogląd wręcz przeciwny, że Balzer nigdzie nie związał zagadnienia rodu słowiańskiego z późniejszym rodem szlacheckim, jako jedyną jego późniejszą i naturalną kontynuacją. Przeciwnie nawet, właśnie u chłopów, w ich organizacji wiejskiej, dopatrywał się ciągłości z dawnemi urządzeniami rodowemi, jak to najdobitniej występuje w pracy o „Chronologji najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej" (1910). Najwięcej przecież Balzer zdziałał dla dziejów szlachty polskiej przez zajęcie sie kwestją wytwarzania się samego pojęcia stanu szlacheckiego, a co nastąpiło nie przed w. XIII (Kwart. Hist. 1906, 1907).

Obok badań historyczno-prawnych i ustrojowych nie ustawały przecież badania heraldyczne i genealogiczne nad szlachtą. Na podstawie stworzonej przez Piekosiń-

skiego budowali w dalszym ciągu najpierw *K. Potkański,* a następnie *Wł. Semkowicz* i cała szkoła genealogów. Nowy ten kierunek zerwał z niesłuszną i w gruncie rzeczy fantastyczną teorją Piekosińskiego o powstaniu szlachty polskiej. Rozpoczęte przez Semkowicza systematyczne opracowywanie monografij średniowiecznych rodów rycerskich polskich miało na widoku badania nietylko genealogiczne ale i osadnicze. Ale złudzeniu uległ kierunek powyższy, sądząc, że przez sumowanie genealogij i monografij rodowych będzie można wykryć genezę szlachty polskiej. Do tego potrzeba jeszcze uwzględnienia stosunku szlachty do innych warstw społecznych, a przedewszystkiem odkrycia owej zasady wyróżniającej grupę szlachecką. Wskazał taką zasadę Balzer, mianowicie w postaci „ius militare", ale tylko dla okresu późniejszego. Możemy zaś stanąć na stanowisku, że stan szlachecki dopiero od tej chwili, czyli od powstania „iuris militaris" się datuje, że w stosunku do okresu wcześniejszego samo nawet użycie terminu szlachty z pewnych względów może nie być najdogodniejsze, ale to nas jeszcze nie zwalnia od konieczności sprostania innemu problemowi, a mianowicie z jakich podstaw wcześniejszych rozwinęła się szlachta i czy ewentualnie w późniejszym już stanowym okresie podstawy te nie odgrywają jakiejś jeszcze roli. W ramach monografij rodowych na zagadnienia te nie było właściwie miejsca. Mimo to potrzeba poglądów syntetyzujących dawała się odczuć, jak to się w szczególności okazało z polemiki przeprowadzonej między *O. Haleckim* i *Wł. Semkowiczem* pod hasłem początków szlachty i heraldyki na Litwie, ale z silnem oparciem się również o zagadnienia z dziejów rodu szlacheckiego w Polsce Piastowskiej (Kwart. Hist. 1915, 1916).

W kierunku rozwiązania zaznaczonych dopiero co problemów zmierzaliśmy również w pracach, nie wyłącznie zresztą zagadnieniu powstania szlachty poświęconych, a mianowicie w dwu obszerniejszych, t. j. w „Procesach twórczych formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich" (1921) i w „Społeczeństwie Słowian lechickich. Ród i plemię" (1928), oraz paru mniejszych rozmiarami. Wskazaliśmy mianowicie dwie takie podstawy tkwiące w organizacji rodowej i w warunkach majątkowych. W pierwszym z tych wypadków, jak sądzimy, oryginalność naszych poglądów, na której bynajmniej nam specjalnie nie zależało ale która wynikła z uwzględnionych przez nas materjałów, polegała na tem, że w szeregu zjawisk spotykanych w rodzie szlacheckim, których jednak nie identyfikowaliśmy z późniejszem, naszem zadaniem, pojęciem rodu heraldycznego, wystąpiły jedyne trwałe ślady dawnej „słowiańskiej" organizacji rodowej, gdy tymczasem nie było ich w innych poza szlachtą stanach i grupach społecznych, a więc nie tylko w odmiennych już warunkach wyrosłym stanie miejskim, ale również w stanie wieśniaczym czyli kmiecym, który form rodowych nie przechował. W faktach odnajdywanych w rodzie szlacheckim widzieliśmy też pierwiastki całkowicie tradycyjne, utrzymujące stałość grup społecznych, gdy tymczasem w czynniku majątkowym uwzględnianym również przez Balzera, który niesłusznie początek różnic majątkowych widział dopiero w rozpadaniu się pierwotnych wspólnot rodowych, a przedtem jeszcze przez Smolkę, dopatrywaliśmy się możliwości zmian w sytuacji grup i jednostek. Przeciwko nam *St. Arnold* w „Możnowładztwie polskiem w. XI i XII i jego podstawach gospodarczo-społecznych" (Przegl. Hist. 1925) podniósł znaczenie czynnika politycznego w tworzeniu się ustroju społecznego, zbliżając się w ten sposób najbardziej do wcześniejszych poglądów Bobrzyńskiego, a mianowicie zasadę użyteczności danej grupy dla państwa. W odpowiedzi naszej nie wykluczyliśmy całkowicie

ostatniego czynnika, zwróciliśmy jednak uwagę pokrótce na zależność sytuacji politycznej od sytuacji majątkowej[1].

Nową próbę ujęcia zagadnienia „Powstania szlachectwa w Polsce" znajdujemy w artykule pod powyższym tytułem, umieszczonym przez *Z. Wojciechowskiego* w roczniku XII „Miesięcznika Heraldycznego" (1933, nr. 7--8). Autor słusznie odwołuje się do wcześniejszych swych prac, a mianowicie do „Prawa rycerskiego w Polsce przed statutami Kazimierza Wielkiego" (Poznań 1928), do nowszej redakcji tej książki w tłómaczeniu niemieckiem (1930), oraz do „Ustroju politycznego Śląska do końca w. XIV", będącego połączeniem dwu artykułów z zbiorowej „Historji Śląska do roku 1400" (1932). Obecnie daje jednak jakgdyby poprawioną czy uzupełnioną próbę „przedstawienia kształtowania się szlachectwa w Polsce w wieku XIII i XIV", która jest jednocześnie obszerniejszem streszczeniem referatu przedstawionego na posiedzeniu Pol. Akademji Umiejętności. Ponieważ, jak wynika z dalszych uwag autora, ogłoszenia pracy w pełnym tekście nie należy się rychło spodziewać, wolno już teraz zabrać głos w sprawie rozwiniętych tutaj poglądów. Autor nie ogranicza się zresztą do w. XIII i XIV, jak to zapowiada w cytowanych poprzednio słowach, ale sięga dalej wstecz, czyli właśnie do owych podstaw szlachectwa, o które w tym wypadku przedewszystkiem nam chodzi. W naszych uwagach wstępnych nie chodziło nam dotychczas o szczegółowe przedstawienie poglądów w sprawie pochodzenia szlachty, a jedynie o nawiązanie do pewnych kwestyj, na których nam w szczególności zależało i co nam pozwoli przejść do rozbioru powyższej pracy, z punktu widzenia wymienionego w tytule problemu.

Punktem wyjścia dla zagadnienia powstania szlachectwa w Polsce, jak powiada autor, muszą być pierwsze lata po powstaniu państwa polskiego, co jednak z pewnemi zastrzeżeniami tylko przyjąć możemy. Późniejsze szlachectwo polskie wyprowadzą mianowicie z dwu instytucyj. Pierwszą z nich jest „staropolska, a raczej starosłowiańska organizacja rodowa, która w różnych fragmentach przetrwała w wieki późniejsze". Instytucja ta sięga, według słów samego autora, poza powstanie państwa polskiego. Znaczenia jej, zgodnie z zajętem poprzednio stanowiskiem, nie będziemy oczywiście kwestjonować. Chodziłoby jednak o bliższe sprecyzowanie jej zasięgu w czasach późniejszych, gdyż z tych późniejszych danych możemy tylko bliżej poznać samą instytucję. Autor powiada, że „w każdym ... razie wolno przenieść w te dawniejsze czasy stan rzeczy znany z wieku XII, t. j. ograniczenie praw właściciela indywidualnego prawami rodu". Ale ślady tych ograniczeń znajdujemy przecież i w w. XIII, nie widzimy więc powodu ograniczać się do w. XII. W stosunku do instytucji „starosłowiańskiej", jak ją nazwał autor, wiek XII nie jest również okresem współczesnym, a więc i w tym wypadku nie może być mowy o stosowaniu metody progresywnej a tylko o stosowaniu metody regresywnej. W odszukiwaniu śladów dawnej organizacji rodowej nie widzimy zasadniczej różnicy w tem, czy będziemy sięgać do w. XII czy do w. XIII lub nawet XIV i XV, oczywiście pod warunkiem, że w tych czasach późniejszych znajdziemy interesujące nas objawy[2]. W w. XV wy-

[1] W sprawie genezy podziałów społecznych w Polsce średniowiecznej. Odb. z „Księgi Pamiątkowej ku czci St. Dobrzyckiego". Poznań 1928, str. 10 nn. [2] Regresja może sięgać nawet dalej. Pewne objawy życia rodowego (kult przodków) sięgają nawet epoki dzisiejszej, jak na to wskazuje etnologja. W stosowaniu regresji może wyniknąć trudność odnalezienia właściwej chronologji. Pomocą, jak w badaniach etnologicznych, może służyć metoda geograficznego rozmieszczenia zjawisk. Zastosowanie tej metody, np. do końcowej epoki wieków średnich, bardziej obfitującej w źródła, daje lub zapowiada nowe wyniki.

stąpią najcharakterystyczniej, mianowicie odnośnie do Mazowsza, przejawy zemsty rodowej, świadczące o wielkiej spoistości rodów, jak je nazywaliśmy gniazdowych, w tym czasie.

Najważniejszą jednak jest sprawą, jak ustosunkujemy się do tego, w jakich grupach społecznych późniejszych szukać będziemy owych przeżytków słowiańskiej organizacji rodowej, a tę właśnie kwestję autor zupełnie pomija. Sądzimy, że związanie organizacji rodowej szlacheckiej z dawną organizacją rodową słowiańską jest możliwe tylko na tej drodze, którą już wyżej wskazaliśmy, to znaczy przez eliminację innych grup społecznych z powyższych związków. Ludność wieśniacza, o którą tu przedewszystkiem chodzi, nie zachowała istotnie i nie mogła zachować dawnych form rodowych, mianowicie od chwili gdy przestała dysponować swym losem i stała się przedmiotem nacisku ze strony organizującej się wielkiej własności. Ograniczanie się form rodowych do elementu całkowicie wolnego, szlacheckiego, rzuca najwięcej światła na genezę tej grupy społecznej. Tłómaczy jednocześnie wielką liczebność szlachty polskiej, która utrzymywała się aż do czasów najpóźniejszych, jakkolwiek nie we wszystkich częściach kraju równomiernie.

Wyjaśnienie tych kwestyj, czego u autora nie znajdujemy, pozwoliłoby mu dopiero mówić w sposób całkowicie zrozumiały o pierwszej z tych instytucyj, w których widzi początek późniejszego szlachectwa. Autor znajduje jednak jeszcze drugą taką instytucję, w której widzi również początek szlachectwa, a mianowicie drużynę. Nie będziemy tutaj wchodzić w genezę tego poglądu, który nie poraz pierwszy występuje u naszego autora. Zależy nam tylko na wyjaśnieniu znaczenia samej instytucji drużyny z powyższego punktu widzenia. Sądzimy, że uznanie obok siebie organizacji rodowej i drużyny, jako dwu równoznacznych źródeł późniejszego szlachectwa, nie da się obronić. Wewnętrzną sprzeczność istniejącą między oboma powyższemi zasadami organizacji, pojmowanemi w sposób właściwy autorowi, rozumiał zresztą on sam, skoro następnie mówi o pochłonięciu pierwiastka drużynniczego przez pierwiastek rodowy, o czem jeszcze będzie mowa niżej. Najpierw jednak zastanówmy się pokrótce, czy już u samego wstępu organizacji późniejszej szlachty jest rzeczą konieczną przypisywać drużynie rolę czynnika organizującego. Autor poświęca drużynie nieco więcej miejsca aniżeli organizacji rodowej i zestawia najważniejsze o niej przekazy źródłowe, którym wypadnie również przyjrzeć się nieco bliżej.

Mamy więc „dzięki szczęśliwemu przypadkowi“, jak powiada autor, przekaz źródłowy, pochodzący właśnie z pierwszych lat Mieszka I, informujący o drużynie tego Piasta. Drużyna ta jest na utrzymaniu księcia, ponadto pobiera od panującego żołd. Oczywiście chodzi o Al-Bekri'ego. Na innem już miejscu usiłowaliśmy osłabić wiarogodność tego przekazu, przynajmniej branego w całej rozciągłości. Wszystkie wówczas państwa na zachodzie, zgodnie z ówczesnem osłabieniem gospodarki pieniężnej i przejściem do gospodarki naturalnej — w szczególności i bezsprzecznie odnosi się to do w. X — zgodnie również ze słabą powszechnie wydajnością podatkową, przeszły od wojsk najemnych do pospolitego ruszenia. A wojsko utrzymywane przez księcia i pobierające żołd jest właśnie wojskiem najemnem. Właściwa bowiem drużyna może się składać z ludzi, którzy wraz ze swym przewodnikiem żyją np. z łupu wojennego lub też mają nawet odziedziczony majątek czy wreszcie otrzymali specjalne uposażenie. Jedno i drugie nie stoi zresztą ze sobą w sprzeczności, ponieważ drużyny zwykle składały się z ludzi młodych, którzy, zanim osiedli

na rodowej posiadłości, najpierw pragnęli zażyć swobody, a może i powiększyć na wojnie zasoby odziedziczone po przodkach.

Utrzymanie licznej i kosztownej „drużyny“, a właściwie wojska najemnego, w organizującem się państwie Mieszka, które czerpie dopiero z wzorów zachodnich, a więc nie może tych wzorów przewyższać, jest poprostu nie do pomyślenia. Byłoby to możliwe w bogatem Bizancjum, albo w którymś z kalifatów wschodnich, na sposób których prawdopodobnie wyobrażał sobie geograf arabski siły wojskowe Mieszka, ale nie w Polsce ówczesnej. Chyba, że wysunęlibyśmy przypuszczenie następujące. Mieszko I i jego drużyna żyli z trybutu plemion podbitych. Nie na normalnych więc, w czasach pokojowych obowiązujących, podstawach opierałaby się powyższa organizacja, ale na podstawach z wojny wynikłych i wskutek tego zasadniczo nietrwałych. Nie wątpimy, że takie wyjście może znaleść zwolenników i pobudzić fantazję w szczególności naszych polskich normanistów. Mimo to jest ono również nie do przyjęcia. Przedewszystkiem odbieglibyśmy w ten sposób od samego tekstu Al-Bekri'ego, który nic o trybucie nie mówi, a jedynie o pensji wypłacanej przez Mieszka. W dalszym ciągu pomijamy nawet inne zupełnie niewiarogodne szczegóły, jak to, że wynagrodzenie wypłacane było w bizantyńskiej monecie, nazwanej fantastycznie mitkalami. W sprawie tej przypomnimy jeszcze, co o tem pisał niegdyś bardzo trzeźwo w pierwszej części swej rozprawy o „Al-Bekri'm i Polakach“ (1900) Fr. Piekosiński, ażeby jednak w drugiej części tej samej rozprawy wszystko niestety zaciemnić przez wprowadzenie owych nieszczęsnych „młodszych dynastów“, którzy okazali się niezbędni dla poparcia przepychanej wszelkiemi sposobami jego teorji najazdu. Otóż dla Piekosińskiego było wszystko to, co i my dziś kwestjonujemy, zgoła niewiarogodnem lub na bałamuctwach opartem. W wyjaśnieniu tych bałamuctw, jak już zaznaczyliśmy, nie możemy przecież iść za Piekosińskim. Prostszem wydaje nam się wytłómaczenie, że Al-Bekri, względnie jego źródło Żyd Ibrahim, wiadomości zasłyszane układał sobie w sposób mniej lub więcej dowolny a w każdym razie wzorowany na stosunkach innych zupełnie krajów.

c. d. n. *K. Tymieniecki.*

Adam Chmiel
jako sfragistyk i heraldyk.

W osobie dyrektora Adama Chmiela, zmarłego 13.II.1934 r., odszedł ze świata jeden ze starszych heraldyków polskich, najzasłużeńszych pracowników na niwie heraldyki i sfragistyki, zarazem — śmiało rzec można — najwybitniejszy znawca herbów i godeł miejskich. To też, choć Zmarły do Towarzystwa Heraldycznego nie należał, a — poza jedynym wyjątkiem — prac swych na łamach naszych wydawnictw nie zamieszczał, godzi się podać na tem miejscu słowa wspomnienia i hołdu cieniom uczonego, który w ciągu blisko 50 lat naukowej twórczości często, z zamiłowaniem a ściśle metodycznie, oddawał się zagadnieniom heraldyczno-sfragistycznym.

Adam Chmiel (ur. 24.XII.1865) związał całe niemal swe życie i przeważający procent swych prac z miastem Krakowem, gdzie przez 44 lat organizował i porządkował Archiwum miejskie (kolejno jako jego asystent, archiwarjusz i dyrektor), gdzie stał na straży Archiwum Jagiellońskiej Wszechnicy. Archiwista miasta stał się jego typowym i idealnym historjografem, który w imponującej liczbie wydawnictw źró-

dłowych, prac, przyczynków i artykułów, przedstawił dzieje miasta i jego mieszkańców. Wydawnictwa źródłowe („Album studiosorum Univ. Crac.“, t. II i III, „Źródła do hist. sztuki i cywilizacji w Polsce“, t. I, „Wawel“, t. II, „Księgi radzieckie kazimierskie“ i i.), prace konstrukcyjne z zakresu organizacji miasta i cechów („Ustrój m. Krakowa w XIX w.“, „Józef Dietl“, „Rzeźnicy krakowscy“), jak i benedyktyńskie studja nad dziejami kamienic śródmieścia, a dalej niezmiernie liczne, choć przeważnie drobne, artykuły nad kulturą miejską, sztuką i przemysłem artystycznym Krakowa, zapewniły mu zaszczytne miejsce wśród najlepszych znawców i dziejopisów tego miasta.

Wybitny urbanista, był jednocześnie Chmiel z przygotowania naukowego i zamiłowania badaczem nauk pomocniczych historji, przedewszystkiem sfragistyki i heraldyki. Możnaby powiedzieć, że nawet więcej sfragistykiem niż heraldykiem. Problem czysto heraldyczny wyłania się w niektórych jego pracach pochodnie, związany z kwestją pieczęci, a gdy traktowany jest jako zasadniczy, to zwykle obraca się około objektów sfragistycznych, stanowiących główny materjał źródłowy. Biorąc do ręki pieczęć, Chmiel zwraca uwagę nie tylko na jej godło, t. j. moment heraldyczny, ale obserwuje ją zarazem jako dzieło przemysłu artystycznego, poszukuje tłoku pieczęci, artysty-rytownika, ustala czas powstania. Niemniej i zagadnienie heraldyczne jest traktowane najbardziej wyczerpująco.

Pierwsze prace sfragistyczno-heraldyczne A. Chmiela to publikowanie na łamach Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych szeregu pieczęci zebranych — zwykle przygodnie — podczas zajęć w Archiwum m. Krakowa, czy pracy w innych księgozbiorach. W trzech cyklach, ogłaszanych równocześnie: „Materyały sfragistyczne. Pieczęcie ziemskie. Pieczęcie miejskie. Pieczęcie żydowskie“ (Wiad. Num.— Arch., t. III — V, 1897 — 1904) podał i omówił Chmiel sporą liczbę pieczęci sądów ziemskich szlacheckich (m. i. pieczęć Trybunału Koronnego), pieczęci miejskich (najciekawszy artykuł o pieczęci Sądu Komisarskiego 6 Miast) i pojedynczych Żydów. Artykuły te podają materjał ze sobą niezwiązany konstrukcyjnie, ale ciekawy i opracowany szczegółowo.

Równocześnie przedstawił Zmarły czwarty cykl artykułów, w Roczniku Krakowskim, poświęcony godłom mieszczańskim: „Herby Cyrusów mieszczan krak. w ib., (t. I, 1898), „Z herbarza mieszczańskiego. Herby Foxów“ (t. III, 1900), „Z herbarza mieszczańskiego. Herby Pernusów. Herby W. Waydolta“ (t. V, 1902) Artykuły te są jednemi z pierwszych studjów analitycznych nad godłami mieszczańskiemi w Polsce. Obok strony heraldycznej poruszają i genealogiczną, podając tabele i szczegóły genealogiczne omawianych rodzin. Mówiąc o pierwszych poczynaniach heraldycznych i genealogicznych Zmarłego, wymienić trzeba jeszcze artykuł „O rodzinie Jana Matejki“ (1894), oraz przyczynek „Materyały sfrag. — herald. Herb Śreniawa“ (Miesięcznik Heraldyczny, t. I, 1908).

Drugi, późniejszy chronologicznie, etap pracy Chmiela na niwie heraldycznej różni się zasadniczo od wspomnianego wyżej. Uczony nie ogłasza drobnych artykułów, ale daje wyczerpujące, możliwie na najszerszym materjale oparte monografje. Ogranicza się natomiast tylko do Krakowa i jego instytucyj. Po wstępnej pracy „Pieczęć wójtowska krakowska z drugiej połowy XIII w.“ (Rocznik Krak., t. IX, 1907), wyszło najobszerniejsze dzieło Zmarłego z naszej dziedziny sfragistyczno-heraldycznej: „Pieczęcie m. Krakowa, Kazimierza, Kleparza i jurydyk krak. do końca XVIII w.“ (ib., t. XI, 1909). Praca ta jest wzorowem dziełem sfragistycznem. Autor zebrał obfity materjał pieczętny, tłómaczy wszystkie okazy tak z punktu widzenia artystycznego,

jak heraldycznego, a w razie potrzeby także ikonograficznego. Wysuwając na plan pierwszy prawne znaczenie pieczęci, układa zasób swych sigillatów według ich treści prawnej, t. j. według miast i jurydyk, a dalej urzędów miejskich (pieczęcie wójtowskie, radzieckie, ławnicze) oraz przeznaczenia urzędowego (pieczęcie sekretne, sygnetowe, kancelaryjne). Moment heraldyczny jest w tej pracy stosunkowo na drugim planie; autor posługuje się nim przy omawianiu pieczęci, nie konstruuje natomiast wykończonego poglądu na godło miasta Krakowa [1].

Dzieło następne, „Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie“ (Rozprawy Wydz. Hist.-Filoz., t. LX, 1917), jest ujęte nieco odmiennie. Obok najdokładniejszego podania szczegółów czysto sfragistycznych, przy uwzględnianiu zagadnienia prawnego (pieczęcie rektora, kollegjów i fakultetów), wysuwa się, jako jedno z najważniejszych, zagadnienie heraldyczne, m. i. omówienie najdawniejszego godła Uniwersytetu, a nawet barw herbu Uniwersyteckiego. Uzupełnieniem tej pracy jest artykuł „Większa pieczęć Uniwersytetu Jag. z r. 1659“ (Wiad. Num.-Arch., 1921).

Praca „Godła rzemieślnicze i przemysłowe krakowskie od poł. XIV w. aż do XX w.“ (Przemysł, Rzemiosło, Sztuka, r. II, oraz osobne wydanie: Kraków 1922), oparta głównie na materjale sfragistycznym, ale przy zużytkowaniu i innych źródeł, jest cenna tak dla heraldyki miejskiej, jak i studjów nad ustrojem cechowym. Autor omawia godła według właścicieli pieczęci, t. j. cechów, uszeregowanych alfabetycznie. Podany materjał godeł cechowych jest bardzo obfity, kwerenda, tak co do objęcia wszystkich cechów, jak i godeł przez nich używanych, przeprowadzona wyczerpująco.

Te trzy prace dyr. Chmiela są jednym z ważniejszych filarów jego zasługi naukowej na polu historjografji krakowskiej, zarazem specjalnie cenną pozycją w naszej heraldyce i sfragistyce miejskiej, podają bowiem całkowity i pełny materjał sfragistyczny. Poza Krakowem, żadne inne z miast polskich nie ma publikowanego w tak wyczerpującej mierze zasobu swych pieczęci, choć dla zagadnienia nietylko sfragistycznego, ale i dla pewnego ustalenia godła miasta, nie jest to rzecz obojętna.

Trzeci rodzaj prac heraldycznych Zmarłego to artykuły naukowo-popularne o wyraźnym celu pedagogicznym: pouczenia ogółu naszego społeczeństwa, mającego małe zrozumienie dla heraldyki i jej zasad. Takie przeznaczenie ma książeczka „Barwa i chorągiew polska“ (Bibljoteka Krak., t. 56, 1919), artykuły w prasie „Konkurs na godło Państwa Pol.“ (Czas, 1919, nr. 191), „Jak powinna wyglądać chorągiew polska“ (Il. Kurjer Codz., 1925, nr. 115) i i., a także związane z obroną historycznego godła Krakowa „W sprawie herbu i pieczęci m. Krakowa“, „Historja herbu m. Krakowa, tytuły miasta, barwa miasta“ (Dziennik Rozporz. m. Krakowa, 1929). W dwu ostatnich artykułach Chmiel, opierając się na swych dawniejszych pracach, ustala urzędowy rysunek i barwę herbu krakowskiego. Do popularno-naukowych należy zaliczyć też „Państwowe godła, pieczęcie, ordery“ (Dziesięciolecie Polski Odrodz., wyd. I. K. C., 1929/30), „Godła państwowe, ordery i medale“ (W. Encykl. Powsz. Gutenberga, t. XIII, 1931).

Mówiąc o całokształcie pracy heraldycznej A. Chmiela, wspomnieć jeszcze wypada o artykułach zbliżonych tematowo do zagadnień sfragistyczno-heraldycznych, jak „Cechy m. Kazimierza“, „Cecha schrottgeltowa krak.“ (Wiad. Num.-Arch., 1899 i 1901), „Dawne wyroby nożowników krak. i znaki na nich“ (Rocznik Krak., t. II).

---

[1] Uzupełnienia do materjału sfragistycznego „Pieczęci m. Krakowa“ podał R. Grodecki w Wiad. Num. — Arch., 1912. Dalsze uzupełnienia zebrał sam A. Chmiel, jednakże nie opublikował ich.

Jednem z charakterystycznych znamion pracy dyr. Chmiela było duże nastawienie heraldyczne, ujawniające się w podawaniu obszernych uwag heraldycznych w pracach, należących do innych gałęzi nauki historycznej. Tak n. p. studja o domach krakowskich mają dużo materjału genealogicznego, dotyczącego właścicieli, domów, a niekiedy uwagi o godłach. W monografji rzeźników poświęcono sporo miejsca godłu, pieczęciom i chorągwiom tego cechu. Podobnie, w pracach pomniejszych, nie zapominał Zmarły o opisie herbu, wyciśniętego na starej oprawie, czy znajdującego się na zabytku artystycznym. Cenną dla heraldyka, ze względu na materjał z XV w., jest rozprawka „Kafle średniowieczne znalezione w Oświęcimiu", (Teka Grona Konserw. Gal. Zach., t. II).

W latach młodszych pisał A. Chmiel sporo recenzyj, a m. in. omówił szereg prac z zakresu heraldyki i genealogji na łamach Przeglądu Literackiego i Kwartalnika Historycznego: „Genealogję Piastów" O. Balzera, „Kamienie mikorzyńskie" Fr. Piekosińskiego, „Pieczęcie miast dawnej Polski" Wittyga i in. W znacznej mierze z punktu widzenia heraldycznego ujęta jest obszerna recenzja wydawnictwa Wł. Wisłockiego „Incunabula typographica Bibliothecae Univ. Jagell". (Kwart. Hist. 1901).

Adam Chmiel gromadził stale materjał sfragistyczny i heraldyczny, a mianowicie do godeł miast i mieszczaństwa. Z pozostałej po Zmarłym korespondencji naukowej okazuje się, że zamierzał wydać większe dzieło poświęcone pieczęciom miast polskich i układał się co do tego z prof. Ptaśnikiem, występującym w imieniu Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Niestety pracy tej nie zdołał przygotować.

Jako zasłużony badacz na polu heraldyki, zabierał Chmiel głos w kilku sprawach heraldycznych ogólniejszego znaczenia. Współpracował z Wydziałem Archiwów Państwowych nad opracowaniem poprawnego wizerunku godła państwowego, oraz ustalaniem herbów województw. Odegrał też rolę w obronie historycznych godeł miejskich (r. 1929), inicjując protest Towarzystwa Miłośników Krakowa przeciwko dążeniom sprzecznym z tradycją historyczną i heraldyką; opracował urzędowe referaty dla miasta Krakowa, broniące jego historycznego herbu.

Godzi się wspomnieć o jeszcze jednej działalności Zmarłego, naogół nieznanej, choć faktycznie płodnej. Jakkolwiek Archiwum m. Krakowa posiada skromny tylko zasób aktów i pieczęci, dotyczących innych miast polskich, to jednak — ze względu na osobę dyrektora — zarządy licznych miast ze wszystkich stron Polski zwracały się do Archiwum z prośbą o podanie wiadomości o godle danego miasta, względnie o ustalenie herbu. Kilkadziesiąt referatów w takich sprawach, to tyleż zawsze naukowo i źródłowo opracowanych artykułów, dających naszym miastom godła historycznie uzasadnione a heraldycznie poprawne.

Adam Chmiel zmarł nagle. Delikatny z natury organizm, przemęczony życiem spędzonem w młodości w ciężkich warunkach, stale w bezustannej i nie uznającej wypoczynku pracy, nie mógł oprzeć się postępującej gwałtownie chorobie. Ostatnie— dosłownie — godziny życia trawił przemęczony mózg chorego na rozwiązanie szczegółowych problematów heraldyki miejskiej, zawartych w zapytaniach przesłanych przez Wydział Archiwów Państwowych. Skonał Chmiel niemal z piórem w ręku, jak symbol pracy i najskrupulatniejszego spełniania naukowego obowiązku. Zasadniczą bowiem cechą Zmarłego, jako uczonego, archiwisty i człowieka, była pracowitość, pojęta nie tylko w sensie obowiązku ale i umiłowania zawodowego. Jako badacz i miłośnik przeszłości Krakowa dążył Chmiel do objęcia w swych pracach najszer

szego zakresu tematów z historji swego miasta, jako naukowiec dbał o wzorowe metodyczne opracowanie problemów. Nie mając specjalnych skłonności do syntetycznego ujmowania, może zanadto drobiazgowy i cyzelujący subtelnie każdą kwestję, niewiele zostawił większych opracowań syntetyczno-konstrukcyjnych. Wrodzone dary: nadzwyczajna dokładność i ścisłość, świetna pamięć, bystra spostrzegawczość i wrażliwość na szczegóły, nawet drugorzędne, psychotechnicznie predestynowały go na doskonałego wydawcę źródeł i autora prac analitycznych, wzgl. wydawniczo-opisowych. Zalety te widoczne są, może szczególnie jasno, w twórczości Zmarłego na polu sfragistyki i heraldyki. Kollaboracja wspomnianych czynników umożliwiła wyczerpujące zebranie materjału, systematyczne omówienie zagadnienia, wnikliwe zgłębienie szczegółów, jasny i precyzyjny opis objektów heraldycznych i sfragistycznych. Miał pozatem A. Chmiel wielce pożyteczną dla nauki dążność do podejmowania pracy na odcinkach mało uprawianych, która skierowała go też zgodnie z jego specjalnością urbanisty, ku heraldyce i sfragistyce miejskiej. Dzieła Zmarłego na długo zostaną trwałą podstawą dla dalszych badań, a rzetelną pracą okupione imię wybitnego specjalisty zapisało się w głębokiej pamięci naukowych pracowników.

Marjan Friedberg.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. J. Białynia Chołodecki.

Józef Białynia Chołodecki, literat, historyk i heraldyk, zmarł we Lwowie 30 stycznia 1934.

Urodził się 15 sierpnia 1852 w Starkach pod Gródkiem Jagiellońskim. Z ziemiańskiego domu rodzicielskiego wyniósł gorący patrjotyzm i ukochanie przeszłości. Po ukończeniu gimnazjum i wydziału prawniczego we Lwowie, wstąpił do służby administracyjnej w urzędzie poczt i telegrafów, gdzie przeszedłszy wszystkie szczeble, został naczelnym dyrektorem Izby obrachunkowej.

Prace biurowe i zawodowe nie zabiły w nim umiłowań, zrodzonych już na ławach szkolnych, lecz skojarzyły w nim typ polskiego urzędnika-obywatela, pełnego najszlachetniejszych poczynań, zarówno patrjotycznych, jak kulturalnych. Wyrazem tego była jego pozabiurowa, pełna poświęcenia, społeczna działalność i szereg ogłoszonych w tym okresie prac, przeważnie z zakresu historji, którą umiłował entuzjastycznie.

Przeszedłszy w r. 1909 w stan spoczynku, z zapałem oddał się pracy pisarskiej. Z zapomnianych źródeł wskrzeszał nieznane fakta rodzinnej ziemi, wskrzeszał jeszcze postacie jej synów, przypominał bohaterów i męczenników, przedstawiał młodym pokoleniom świetlane chwile tragicznych wypadków z okresu niewoli. Barwnie i dostępnie kreślił wspomnienia, opracowywał wydobyte z zapomnienia pamiętniki i zapiski, pisał o naszych zabytkach, kościołach, cmentarzach i zakonach. Mnóstwo cennych szczegółów dorzucił do historji naszych walk o niepodległość, a zwłaszcza do r. 1863.

Duszą i sercem Lwowowi oddany, wydobył z zapomnienia i spopularyzował mnóstwo faktów z jego dziejów, zwłaszcza z okresu niewoli i pamiętnej obrony 1918 i 1919 r.

Był przytem heraldykiem z najgłębszych przekonań i umiłowań a zarazem żywą, chodzącą kroniką genealogiczną ogromnej ilości szlacheckich rodów ostatnich dziesiątków lat ub. stulecia, a wyrocznią niemal, gdy chodziło o nazwiska uczestników powstania 1863 r. Sprawami Towarzystwa Heraldycznego, którego był jednym z założycieli, interesował się żywo do ostatnich chwil życia.

Pisarski dorobek zostawił ogromny. Tworzy go około 150 większych i mniejszych prac i przeszło 800 artykułów w różnych pismach.

Cichy i skromny, ofiarny i usłużny dla drugich, surowy dla siebie, zdobył sobie ogólne poważanie i uznanie.

Cześć Jego pamięci!

A. Cz.

Sprawozdania i Recenzje.

Bodniak Stanisław: Nobilitacje kapitanów straży morskiej na sejmie Unji. Rocznik Gdański, t. VI, R. 1932, str. 76—81. Nobilitacje polskie, sięgające początku XV wieku nie były dotychczas przedmiotem specjalnych badań, są mało znane i dlatego wszelkie o nich dane są cennym przyczynkiem do historji prawa i heraldyki.

Autor, sumienny badacz spraw dawnej floty polskiej i wszelkich z tem związanych kwestyj, przedstawił na tle omawianych na sejmie 1569 roku spraw pruskiej i gdańskiej, cztery nadania szlachectwa przez króla Zygmunta Augusta dla kapitanów królewskiej straży morskiej czyli kaprów, których zadaniem była blokada na Bałtyku Moskwy i Szwecji. Dnia 18 marca 1569 r. wystawiła kancelarja królewska dyplomy szlachectwa dla kapitanów Michała Figenaw, Gdańszczanina, Jana Treslera, Michała Starosty lub Starostki i Erazma Gendericha Autor zebrał możliwie pełne wiadomości o życiu i zasługach świeżo nobilitowanych, oraz opisał nadane im herby.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że nadania szlachectwa i herbów nie dokonano drogą adopcji do jednego z rodów polskich (n. p. do rodu Jana Kostki, zapewne inicjatora nobilitacyj), jak to było dotąd przeważnie praktykowane, lecz nobilitowanym nadano herby nowe t. zw. własne. Czy były to jednak herby zupełnie nowe? Zachodzi możliwość, że wzorem Zachodu, kapitanowie straży morskiej, przynajmniej ci, którzy pochodzili z rodów obcych, używali tych herbów, prawdopodobnie w formie nieco zmienionej, już przed nobilitacją, chociaż niema o tem wzmianki w dyplomach. Ciekawą rozprawkę zakończył autor ogólnemi uwagami o nobilitacjach, przyczem pisząc o liczebności ich do roku 1601 oparł się na danych statystycznych Czackiego, które jednak nie są wcale ścisłe, gdyż nie wyczerpują wszystkich aktów nadań szlachectwa z tej epoki.

Z. Wdowiszewski.

Łoza Stanisław: Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach. T. II-gi. Warszawa, 1934, str. 108.

Zapowiadany przed mniej więcej rokiem tom drugi powyższego wydawnictwa ukazał się świeżo na półkach księgarskich. Tom obecny jest objętością mniejszy od poprzedniego, zawiera bowiem tylko rodzin 22. Obejmuje on następujące rodziny: Bauerfeind, Deybel v. Hammerau, Diehl, Drège, Fuchs, Grosser, Hauke, Herkner, Heurich, Holtorp, Hoppe, Hordliczka, Le Brun, Meylert, Minter, Schiele, Scholtze, Schütz, Sennewald, Szuch, Taube i Watson - Priestfield.

Wśród rodzin tych kilka należy do starej wzgl. nowej szlachty: Diehlowie, Haukowie, Hoppe'owie, (autor nie udowodnił, że pochodzą od nobilitowanego w r. 1637 Izraela, burgrabiego m. Elbląga), Le Brun'owie, Schützowie, Taubowie, Watsonowie. Deyblowie mieli otrzymać szlachectwo 1615 r. od Ernesta ks. na Ottenburgu, szkoda, że autor nie podał, na jakiej zasadzie prawnej książę ten posiadał prawo nadawania szlachectwa.

Przy innych rodzinach pochodzenia mieszczańskiego podał autor używane przez nich herby, które, podobnie jak na Zachodzie, przyjmowane były drogą prawa zwyczajowego wzgl. na skutek nadania (Wappenbriefe). Przeważa wśród rodzin opracowanych przez p. Łozę pochodzenie niemieckie. Inne kraje jak Francja, Szkocja, Czechy, Flamandja i Węgry reprezentowane są słabo; do rodzin pochodzenia niemieckiego zaliczyć można również emigrantów z Inflant i Pomorza. Poszczególni członkowie rodzin weszli do kupiectwa, przemysłu, rzemiosła i ziemiaństwa i spolszczyli się w krótkim stosunkowo czasie dzięki wpływom kultury polskiej.

Badania genealogiczne oparł autor na źródłach urzędowych, posługując się w nielicznych wypadkach dokumentami i zapiskami rodzinnymi oraz odpowiednią literaturą.

Podobizny herbów w wykonaniu pp. B. Marconiego i S. Górniaka wypadły zupełnie udatnie, razi jedynie herb rodziny Szuchów, wyobrażający półksiężyc srebrny i gwiazdę srebrną w polu złotem, co jest niezgodne z zasadami dobrej heraldyki, ale w tym wypadku wykonawcy podobizn herbowych nie ponoszą oczywiście winy.

Nowy u nas typ wydawnictwa genealogicznego zapoczątkowany przez p. Łozę przyniesie pożytek nietylko samym rodzinom, zamieszczonym w tej pracy, ale i szerszemu ogółowi, co spopularyzuje badania nad pochodzeniem i rozrodzeniem rodzin przeważnie mieszczańskich. A życzyć by należało, aby i wybitniejsze rodziny mieszczańskie pochodzenia rdzennie polskiego zajęły się swemi dziejami, do czego nie brak materjałów w naszych archiwach.

P. Łoza wywiązał się ze swego zadania su-

miennie, a chociaż tu i ówdzie znaleść można drobne usterki, nie wpływa to jednak na wartość pracy, tak różniącej się dodatnio od licznych obecnie pseudo-naukowych wydawnictw heraldyczno-genealogicznych.

Z. Wd.

Zagadnienia i Odpowiedzi.

Zagadnienie Nr. 193.

„Actus obsignationis" spisany po śmierci Kazimierza Dąbrowskiego, męża Anny-Tekli Odrowąż-Gostwickiej z Niewodny, 9.I.1816 r. (Pupilaria Nr. 1098 Fori Nob. Tarn.) w ustępach VII i VIII stwierdza, że tenże „praeter remotum sui Affinem Dnum Stanislaum Bogusz neminem hoc in Regno (Galiciae) consanguineum aut affinem habuerat, qui in loco Siedliska Circulo Tarnowiensi domiciliat". Ponadto wiadomo o Dąbrowskim tylko, że miał pochodzić z za Wisły i używał h. Jelita; rodzina jego miała rzekomo być zamieszaną w sprawę Gertrudy z Komorowskich Szczęsnowej Potockiej; on sam przed ożenieniem się (około 1785 r.) miał posiadać jakiś majątek w Jasielskiem, który sprzedał, i osiadł w Niewodnej. Z metr. ślubu jego syna Wojciecha z Józefą Spinkówną (par. Przecław, ks. wsi Tuszów I str. 10) z dnia 11 II.1816 wynika, że Dąbrowscy ci używali przydomku „de Siedzików". Według rodowodów Boguszów i Stojowskich, zawartych w pracy Dr. Adama Bogusza „Karty z dziejów wsi Smarzowy i Siedlisk" pokrewieństw wzgl. powinowactw Stanisława z Ziemblic Bogusza należałoby poszukiwać wśród rodzin:

(ze strony Boguszów)

1) Uniatyckich, Romanowskich, Balickich, Bystrzanowskich h. Starykoń, Przetockich h. Nałęcz, Lipnickich, Tworzyańskich h. Abdank, Przypkowskich h. Radwan wzgl. wśród niewymienionych z imion i nazwisk 6 sióstr St. Bogusza i w rodzinie jego bratowej (żony Wojciecha).

(ze strony Stojowskich)

2) Olszewskich h. Brodzic, Petryczynów, Drohojowskich, Wisłockich, Koseckich h. Rawicz, Romerów, Borowskich i Tworzyańskich h. Abdank, Rzuchowskich h. Łabędź. Jakiego rodzaju było to pokrewieństwo wzgl. powinowactwo z rodem Boguszów (z linją na Winnicy i Siedliskach)? Czyim synem, wnukiem, prawnukiem po mieczu i po kądzieli był Kazimierz Dąbrowski? Gdzie leży miejscowość „Siedzików", nieznana „Słownikowi Geograficznemu"?

Stanisław Oczkowski.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 187.

Rodzina Tomkowiczów pieczętuje się herbem Przyjaciel. W pierwszej połowie XIX w. właścicielem dóbr Kobiernice był Franciszek Ksawery Tomkowicz, ur. 12.I.1766 w Białopolu na Wołyniu, † 9.VI.1843 w Krakowie, szambelan kr. Stanisława Augusta Poniatowskiego, ożeniony z Józefą Urbanowską (z Wołynia, † 1858 w Krakowie). W krużgankach u OO. Franciszkanów w Krakowie znajduje się ich płyta pamiątkowa z herbem Przyjaciel (Tomkowiczów) i Prus (Urbanowskich). Synami ich byli: 1) Henryk (* 1796 † 2.I,1891), kapitan W. P. Król. Kongr. kaw. Virtuti Militari, ożeniony z Klotyldą Malinowską,; 2) Apolonjusz (* 16.III.1804, † 6.II 1851) ożeniony z Marją z Wielkiej Rudy Wężykówną h. Wąż, córką kasztelana-senatora Kr. Kongr. Franciszka Wężyka i Felicji z Mieroszowskich. Groby rodziny Tomkowiczów znajdują się na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

E. B.

Odpowiedź na zagadnienie Nr. 192.

Rodzina Sieńskich vel Seńskich, o ile pochodziła od Rurykowiczów, co nie zostało wcale naukowo stwierdzone, winna była używać herbu z wyobrażeniem św. Jerzego walczącego ze smokiem. Dopiero bowiem w. ks. moskiewski Iwan III Wasiljewicz przez małżeństwo (r. 1472) z Zofją, księżniczką bizantyńską z rodu Paleologów przybrał do św. Jerzego dwugłowego orła Bizancjum.

Z. Wd.

Nadesłano do Redakcji:

Frankowski F.: La dynastié de Saxe sur le trône de Pologne (Revue d'Histoire Diplomatique, Paris, 1931, Nr. 2).

Rocznik Gdański t. VI. R. 1932. Gdańsk, (1934).

Popis obyvatelstva hlavnihoměsta Prahy z roku 1770. I staré mesto. Wydali: E. Šebesta i A. L. Krejčik. V Praze 1933.

Genealogiska Samfundets i Finland Arsskrift XIV—XV, 1930—1933, Helsinki, 1933.

Kozierowski St. X.: Nazwy geograficzne i osadźcy ziemi bydgoskiej, Bydgoszcz, 1933 (Odb. z III nru Przeglądu Bydgoskiego).

Tenże: Studja nad pierwotnem rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego. XII. Ród Korabitów. Łomża, 1933.

Członkowie Polsk. Tow. Heraldycznego.

Przystąpili w charakterze Członków Zwyczajnych do Oddziału Warszawskiego z dniem 1 stycznia 1934, wpłacając wpisowe po zł. 5 — (do Zarządu Głównego P. T. H.):

Święcicki Witold, Kluki poczta Kluki.

Składkę członkowską za rok 1934 wpłacili po 24 zł.:

a) do Oddziału Warszawskiego: Brzeziński dr. Stanisław, Gołogórski Leon, Lukszycki Jerzy, Łoza Stanisław (12 zł.), Nowacki ks. prof. dr. Józef, Pisarczuk Kazimierz (8 zł.), Pogonowski dr. Jerzy (10 zł.), Radoszewski Michał, Święcicki Witold.

b) do Oddziału Lwowskiego: Laskowski Stanisław (6 zł.).

Upraszam o wpłacanie składek członkowskich za rok 1934 w wysokości 24 zł. na odnośne konta Oddziałów P. T. H. do P. K. O.

Jerzy Odrowąż-Pieniążek.
Skarbnik P. T. H.

Résumés français des articles.

Le recherches généalogiques par le professeur **Stanislas Kętrzyński.**

II. La mort de Ladislas Łokietek. Analyse des témoignages relatifs à la mort de ce roi de Pologne (1333) et observations généalogiques sur ses ancêtres et ceux de son épouse, Hedvige de Grande-Pologne.

Observations sur l'origine de la noblesse en Pologne par le professeur **Casimir Tymieniecki**.

Rappelant les différentes théories à ce sujet par les historiens polonais, l'auteur examine celle du professeur S. Wojciechowski, résumées dans notre revue en juillet et aout 1933 (7—8). Il comence par des remarques critiques relatives à la méthode des recherches sur la formation des „gentes" de la noblesse polonaise, et au problème de l'organisation militaire du temps des premiers Piast.

Adam Chmiel et ses travaux sphragistiques et héraldiques par **Marian Friedberg.**

A l'occasion de la mort du directeur des Archives municipales de Cracovie, un de ces principaux collaborateurs passe en revue les nombreuses publications que cet érudit de premier ordre a consacrés aux sceaux et aux armoiries des villes polonaises, notamment de Cracovie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Oskar Halecki**, zastępca: **Zygmunt Wdowiszewski.**
Członkowie komitetu redakcyjnego: **Stanisław Kętrzyński i Józef ks. Puzyna.**

Wydawca: Oddz. Warsz. Pol. Tow. Herald. w osobie S. Kętrzyńskiego.
Druk L. Nowaka w Warszawie, Warecka 12, tel. 244-99.